ROK II. Bezpłatny dodatek do „Dziennika Bydgoskiego". NR. 18.

SIŁA

Miłość Wolność Sprawiedliwość

„SIŁA" wychodzi co czwartek. Cena numeru pojedyńcz. w Polsce 10 mkp., w Niemczech 1 mkn.

Prenumerata na miesiąc maj 40 mkp. — w Niemczech 4 mkn miesięcznie. — Prenumeratę przyjmuje ekspedycja

ADRES: Redakcji, Administracji i Ekspedycji: Poznań, Skarbowa 15 — Telefon nr. 16-89. —

Korespondencje bez podpisu i dokł. adresu umieszczane nie będą. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od 9—3.

Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy

O moralność publiczną.

Jednostka, żyjąca w społeczeństwie, nie ma prawa czynić, co jej się podoba. Wolność jej ograniczona jest wolnością innych osób, które również mają prawo do życia i do rozwoju.

Bóg nadał ludzkości pewne zasadnicze przykazania i prawa, według których ma postępować człowiek, żyjący w społeczeństwie: nie zabijaj! nie cudzołóż! nie kradnij!... Również i państwo zapomocą Sejmu, sądownictwa i rządu stoi na straży pewnych praw, i nie pozwala je nikomu bezkarnie łamać, gdyż bez ich zachowywania rozpadnie się każde państwo i upadnie każdy naród. Historja daje nam wiele smutnych przykładów upadku potężnych narodów i państw z powodu zaniku moralności publicznej. Wspomnijmy tylko na straszny przykład Rosji, który wszyscy mamy przed oczyma w całej jaskrawości!

Wspomnijmy na to tembardziej, że i u nas skutkiem wojny i dorwania się do władzy ludzi nieprzygotowanych i niegodnych nastąpił wielki upadek moralności publicznej. Stronnictwa niektóre, dorwawszy się do władzy i znaczenia, poczynają traktować Najjaśniejszą Rzeczpospolitą, jak własne brudne, partyjne podwórko i rządzić się, jak szare gęsi ze szkodą dla interesów państwa!

Każdy chyba pamięta dobrze słynną aferę Bardla, wybitnego członka klubu sejmowego „Piastowców" (P. S. L.), która zakończyła się usunięciem go z sejmu.

Nie przebrzmiała jeszcze skandaliczna afera leśna, która skompromitowała cały szereg najwybitniejszych „Piastowców" i znalazła odpowiednie napiętnowanie na plenum Sejmu.

Obecnie żyjemy pod wrażeniem trzeciej już z rzędu afery, której na imię: Dojlidy". Jeden z głównych filarów „piastowych", poseł Kiernik, jako Kierownik Głównego Urzędu Ziemskiego sprzedaje majątek Dojlidy parcelacyjnej spółce, której sam jest założycielem.

Spółka ta spekulacyjna płaci za morgę około 10 000, a sprzedaje małorolnym i bezrolnym po 120 000!

Zdawałoby się, że klub sejmowy tak do cna skompromitowany uzna swoją winę, uderzy się w piersi wobec całego narodu i usunie ze swojego grona niegodne jednostki.

Niestety, nie stało się tak.

Mimo tylu całkiem jasnych i wyraźnych dowodów winy klub P. S. L. udzielił pełnego wotum zaufania usuniętemu z urzędu p. Kiernikowi, sankcjonując temsamem jego nadużycia. Nie ograniczając się na tem, począł rzucać na niczem nieoparte oszczerstwa pod adresem innych, chcąc widocznie zamydlić oczy opinji publicznej.

Nie dosyć na tem!

W swych pismach usiłują przekonać „Piastowcy" swych wyborców, jakoby Sejm potępiając ich afery, wypowiedział temsamem walkę całemu polskiemu ludowi i nawołują lud do obrony (!!!). Lecz najgłupszy nawet człowiek nie uwierzy, aby Sejm, demaskując i potępiając rozmaite afery z pod ciemnej gwiazdy prowadzące do nabicia kieszeni rozmaitym karjerowiczom i spekulantom politycznym przeciwstawiał się interesom ludowym i robotniczym! Takie gadanie zakrawa wprost na drwiny ze zdrowego rozsądku.

Sejm i stronnictwa narodowe uwalniając Rzeczpospolitą od takich jednostek, a lud od płacenia podatków za ich wybryki i okradanie skarbu państwa, przyczynią się tylko do wyjaśnienia naszej sytuacji i podniesienia poziomu moralności publicznej i w ten sposób przysłużą się dobrze całemu narodowi polskiemu.

Lecz w tej pracy dla dobra narodu i ludu, którą podjęły zdrowe czynniki narodowe, musi im przyjść z pomocą opinja publiczna, cały lud polski, a przedewszystkiem polski robotnik!

Dość już karjerowiczostwa, spekulacji i demagogji!

Przyjaciółmi ludu nie są ci, co okradają Skarb państwa, gdyż skarb ten tworzy się z podatków, płaconych również przez lud, lecz ci co pracują bezinteresownie dla dobra Rzeczypospolitej!

Niedługo będą wybory!... Męty muszą pójść na dół! Inaczej stanęłoby przed nami widmo zagłady...

Przemysł a rolnictwo.

Od wieków ludzkość doszła już do wniosku i pogodziła się z tem, że różne zawody, istniejące w narodzie, są zespolone ze sobą w jedną nierozerwalną całość i wzajemnie obejść się bez siebie nie mogą. Co więcej: nawet istnieć w oderwaniu nie mogą. Słynne jest porównanie Meneniusza Agrypy, senatora rzymskiego, wypowiedziane do ludu odwiecznego grodu na pięć wieków przed Narodzeniem Chrystusa; wykazał on wówczas, że wszystkie stany narodu, których podstawą pierwotną rozróżnienia jest przecież zróżniczkowanie się zawodowe, są ze sobą tak nierozłącznie zespolone, jak organa ciała ludzkiego: jak ręce nie mogą istnieć i pracować w oderwaniu od reszty ciała, jak żołądek i serce pracują dla całego ciała i właśnie dla tego istnieją, tak samo poszczególne zawody ludzkie mogą jedynie istnieć obok drugich i współdziałają ze sobą.

W szczupłych ramach niniejszego artykułu ograniczymy się do rozpatrzenia stosunku przemysłu do rolnictwa.

Stosunek to bardzo ważny, raz ze względu na wielkość czynników stanowiących go, a po drugie ze względu na wagę specjalną jego dla całej sprawy społecznej.

Państwo w całem tego słowa znaczeniu jest naprawdę dopiero wówczas bogate, gdy oba te czynniki, a więc przemysł i gospodarstwo rolne są dobrze zorganizowane, dobrze funkcjonują i dobre dają wyniki, słowem gdy oba stoją na wysokim poziomie zarówno pod względem jakości, jak i ilości.

Państwa, w których istnieje dobrze rozwinięty przemysł, natomiast rolnictwo znajduje się w opłakanym stanie (mniejsza o to, z jakich przyczyn, czy z powodu nieurodzajności gleby, czy też z powodu braku kultury rolnej), muszą się zawsze liczyć z możliwością nadejścia najgorszej klęski społecznej, to jest — głodu, tego kardynalnego sprawcy wszelkich bezroboci, a co za tem idzie i sprawcy obniżenia siły państwa.

Skoro bowiem produkcja rolna ich własna nie wystarcza im na wyżywienie

ludności, zwłaszcza dużej przy rozwiniętym przemyśle, muszą się one uciekać do sprowadzania zboża i produktów ziemnych pierwszej potrzeby, jakiemi są przedewszystkiem kartofle, z zagranicy i z innych krajów, które posiadają nadmiar tych wytworów. Często jednak się zdarza, że takie źródła zewnętrzne zawodzą, już to z powodu przyczyn politycznej natury, jak np. wojny. Wtedy zaś położenie państw, w których przy rozwiniętym przemyśle szwankuje rolnictwo, staje się naprawdę katastrofalne. Są bowiem one skazane na ogłodzenie. Licznych przykładów w tej mierze dostarczyło nam doświadczenie z ostatnich lat, od czasu wybuchu wielkiej wojny.

Ale położenie kraju wybitnie rolniczego bez przemysłu dostatecznie rozwiniętego— nie jest też godne pozazdroszczenia. Wiemy przecież, że na to, aby rolnictwo stało na pewnej wysokości, a co za tem idzie ,aby dawało wielkie plony, trzeba z jednej strony całego szeregu maszyn nowoczesnych, wyniku przemysłu w lwiej części metalurgicznego, z drugiej zaś strony trzeba mieć materjały konieczne dla podniesienia kultury samej gleby, jak to sztuczne nawozy itd. — te zaś może nam dostarczyć jedynie przemysł. Jeśli będzie je dostarczał przemysł własny, będą one tanie i takie, jakie są konieczne w danych warunkach, gdy zaś te materjały będą sprowadzane z zagranicy, cena ich z regułą znacznie wyższą i nie będą one tak dopasowane do krajowych swoistych warunków.

Dalej liczyć się musimy z tem, że cały szereg gałęzi wytwórczości rolnej może się dopiero wówczas rozwijać, gdy istnieje przemysł, który będzie odbiorcą ich produktów. Weźmy tutaj w pierwszym rzędzie taki przemysł cukrowniczy i plantację burak.; jedno od drugiego jest zupełnie zależne: gdy nie będzie cukrowni — nie będzie też plantacji buraków i na odwrót. Tak samo rzecz się ma z gorzelnictwem i kartoflami itd.

Widzimy zatem, że tak, jak pewne dziedziny produkcji rolnej nie mogą istnieć bez odpowiedniego przemysłu; na odwrót też niektóre gałęzie przemysłu tam dopiero mogą istnieć, gdzie rozwinięte jest rolnictwo. Z tych rozważań wynika jedno bardzo dobitnie: rolnictwo i przemysł jednego i tego samego kraju są ze sobą ściśle związane, są w określonym stosunku wzajemnej zależności; muszą być uważajem proporcjonalnie rozwinięte. Jeśli tak w jakimś kraju nie jest, wówczas kraj taki jest narażony na cały szereg najróżnorodniejszych niedomagań.

Ideałem stosunku rolnictwa do przemysłu i na odwrót, powinna być tak zw. samowystarczalność państwowa; jest to prąd, który zmierza do tego, aby wszystko, co w najogólniejszych zarysach nam jest potrzebne, było wytwarzane w naszem własnem państwie. Przy takim stanie rzeczy, rolnictwo własne powinno zaspakajać nasze potrzeby i tak samo przemysł własny.

Gdybyśmy doszli do samowystarczalności, to nie potrzebowalibyśmy na żadne inne państwo się oglądać, a co za tem idzie, od żadnego, pod jakąkolwek postacią, zależeć. [illegible]

—x—

List ze stolicy.

Warszawa, 3 maja.

Wróciłem przed chwilą z pochodu, z pochodu, który wypadł znakomicie, imponująco i był świadectwem ogromnego rozwoju ruchu chrześcijańsko-społecznego w stolicy Polski. W roku bieżącym pochodu ogólnonarodowego nie było, tylko chrześcijańskie organizacje robotnicze po raz drugi zaznaczyły pochodem zainicjowane w roku zeszłym swoje święto pracy.

Co za różnica w nastroju miasta w dniu pierwszego i trzeciego maja. Nastrój trwożny pierzchnął z ulic Warszawy. Pieśń nienawiści klasowej nie zgrzyta w niczyim uchu. „Miłujcie się społecznie!" — nawołują transparenty. „Pracą i ładem za pszczół przykładem budujmy sobie szczęścia gmach!" — brzmi hasło robotników chrześcijańskich. Tysiące ludzi w pochodzie, tysiące na chodnikach po obu stronach jezdni, tysiące w oknach i na balkonach, a wszyscy spoglądają ku sobie przyjaźnie, łączą się w okrzykach, bo czują się nie członkami poszczególnych klas, ale jednego narodu.

Konstytucja Trzeciego Maja dała pierwsze zarysy wymierzenia sprawiedliwości ludziom pracy fizycznej i dlatego szczęśliwą była myśl uznania tego dnia wielkiej pamiątki narodowej za „święto pracy". Myśl ta już przyjęła się w stolicy, a niewątpliwie w latach najbliższych przyjmie się w całej Polsce, bo nie lepiej nie uwydatnia tego realizowania przez chrześcijańskie organizacje robotnicze hasła „z Bogiem i narodem", jak to obchodzenie „Święta pracy" w dniu ogólnonarodowego Święta Trzeciego Maja.

Trzydzieści jeden Chrześcijańskich Związków Zawodowych, czternaście oddziałów Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich oraz parę organizacji pokrewnych przeciągnęły pryncypalnemi ulicami Warszawy w pochodzie, trwającym trzy kwadranse. Umyślnie podaję ten czas przejścia całego pochodu przez jeden punkt, bo jest on niedającym się zbić dowodem znacznej przewagi nad liczebnością pochodu socjalistycznego 1-go maja, ciągnącego się tylko pół godziny.

Gdy w dodatku zaznaczymy, że w tym roku w pochodzie dnia trzeciego maja nie wzięły udziału ani cechy, ani Towarzystwo „Rozwój", to tembardziej uwydatni się rozrost chrześcijańskich organizacyj robotniczych w stolicy Polski.

Pochód cały odbył się we wzorowym porządku. Zamęt na kilka minut wprowadzili N. P. R-owcy. Wodzowie ich chętnie przy każdej okazji kumają się z socjalistami, więc powołując się w swem piśmie („Sprawa Robotnicza") na to, że „narodowi socjaliści" w Czechach i Jugosławji święcą 1 maja, zalecają również ten dzień i swoim członkom. Ci jednak mniej, widoczne, czują inklinacji do socjalizmu, bo pod naciskiem swych stowarzyszonych robotników i N. P. R. urządzili obchód i pochód 3 maja, choć kilka dni przedtem tak gorąco publicznie przeciw temu się opowiadała, jako, że „ten dzień upodobali sobie chadecy".

Przywódcy enpeerowcy zmuszeni do wzięcia udziału w pochodzie, całą złość wyładowali na „chadekach" w ten sposób, że miniaturowym pochodzikiem swoim na parę minut rozerwali pochód organizacyj chrześcijańskich, włoczywszy się mężnie w szeregi Związku Chrz. Służby domowej. Oburzenie na prowokacyjny postępek enpeerowski było ogromne i tylko taktowi ze strony prowadzących pochód robotników chrześcijańskich zawdzięczać należy, iż nie doszło do awantury. A niewiele brakowało, by wodzom enpeerowskim przetrzepano skórę, nieprzymierzając, jak komunistom 1 maja. Oczywiście, lepiej się stało, że pohamowano wzburzenie i że „święto pracy" przeszło spokojnie. Lepej się stało z tego jeszcze powodu, że został zadany kłam pogłoskom, tendencyjnie rozpuszczanym przez socjalistów, którzy głosili na wszystkie strony o awanturach, szykujących się na 3 maja.

Być może, iż agenci Berlina i Moskwy mieli zamiar i szczere chęci wywołać popłoch w czasie pochodu, ale widocznie wyczuli przezornie nastrój tłumów, napełniających dnia tego ulice Warszawy, bo z pewnością żaden prowokator nie uszedłby cało. Ostatecznie, wybierając jedno z dwojga, woleli narazić się na wymówkę swoich marko i rublodawców, niż ryzykować całość swoich kości.

Dzień 3 maja w tym roku w Warszawie stał się także dniem narodzin dwóch pism: miesięcznika „Młody Robotnik", organu Chrz. Związków młodzieży robotniczej i tygodnika „Pochód", pisma o zdecydowanym charakterze, stawiającego sobie za dewizę hasło: „Poznanie żydów winno wejść w wychowawczy program narodu". Szkoda tylko, że wszystkie artykuły w tym tygodniku podpisane są wyłącznie nic nikomu nie mówiącymi pseudonimami i kryptonimami. Publicysta w tygodniku bez odwagi cywilnej nigdy nie zdobędzie większego wpływu na opinję publiczną, a zdaje się „Pochodowi" zależy na wyraźnem urabianiu myśli publicznej. A. L. S.

—o—

Ruch zawodowy

Bydgoszcz. (Filja tytoniowców.)

W czwartek 27. kwietnia wieczorem zwołano tutaj zebranie z fabryk tytoniowych, na którem po wygłoszonym przez del. Sosnowskiego referacie, założono filję. Do zarządu wybrano następujących członków: Stoltman Antonina przew. Kotleska Marta sekretarka. Warszawski Władysław skarbnik. Łapa i Wrocławska Jadwiga rewizorzy. Nawej placówce „Szczęść Boże!"

Kotowo.

W niedzielę dnia 23 kwietnia br. odbyło się w lokalu pana Ratajaka zebranie Chrz. Zjedn. Zaw. Referat wygłosił dawniejszy prezes Z. Z. P. a obecnie zastępca prezesa dzielnicowego Chrz. Zjedn. Zaw., i podkreślił w swem przemówieniu wypadki, które na szkodę robotników się okazały podczas ostatniego strejku w b. dz. pr., który był proklamowany przez związki dobrze broniących robotników. Dalej omawiał także dość obszerniej o obecnych stosunkach życiowych. W dyskusji nad powyższem referatem przemawiał prezes filji kol. Mańczak, kol. Ryptas i wiele innych. Po wyczerpaniu się porządku dziennego solwował prezes zebranie „Szczęść Boże!"

Witaszyce. (Nowa filja robotnicza.)

W Witaszycach założono filję Chrześc. Z. Z. robotników niefachowych, mimo, że jesteśmy bardzo prześladowani od przeciwników filja nasza się powiększa z każdym dniem. Zebrania uchwalono odbywać co miesiąc i to w pierwszą sobotę po pierwszym. Do zarządu należą: Ignacy Talaga prezes, Jan Grzybowski sekretarz i Antoni Kościelak skarbnik. — Nowej filji: Szczęść Boże!

Żabikowo. (Nowa placówka.)

W niedzielę 9 kwietnia br. odbyło się zebranie organizacyjne Crześc. Zjednoczenia Zawodowego. Zebraniu przewodniczył drh. Józef Kubiak. Referat wygłosił drh. Michał Gryczka z Kotowa na temat chrześcijańskiego ruchu zarobkowego. Po treściwych wywod. prelegenta, na ogólne życzenie zebranych przystąpiono do założenia miejscowej filji. Do zarządu wybrano długoletniego byłego prezesa miejscowej flji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego drh. Józefa Kubiaka jako prezesa, zastępcą drh. Józefa Michalaka. Drh. Stanisława Sroczyńskiego skarbnikiem, drh. Józefa Welzandta z Żabikowa sekretarzem, zastępcą drh. Grajka. Drh. prezes dał wyraz szczerej radości, iż tylu druhów już przed utworzeniem filji samodzielnie wstąpiło w szeregi crześcijańskiego ruchu. Najwyraźniejsze to skutki karjewiczowskich macherów, którzy zawładnęli Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem. Wśród harmonijnego nastroju zamknął drh. prezes zebranie pozdrow. chrześcijańskiem:

Szczęść Boże dalszej zbożnej pracy.

Uczestnik.

Komunikaty Agent. Pocztowych.

Koledzy agenci!

Wszelkie starania nasze spełzły na niczem, wiele starań, zabiegów do władz naszych, ile memorjałów i przedstawień ustnych i to nic nie pomaga. Jednem słowem co nam dano od 1 stycznia rb., to ma być dla nas wystarczające.

Władze nasze tego pojąć nie mogą, że to nam nie wystarczy, bo przecież mamy inne dochody. Jakie? tak mamy, ale kto, to tylko te małe agencje, które mają nauczyciel lub jaki ogrodnik dominjalny lub karczmarz, mając dzieci starsze i tem się one zajmują, ale i ten jest niecierpliwy, bo więcej go ta agencja kosztuje, jak z niej dochodu ma, bo wiemy bardzo dobrze, co boli każdego poszczególnego agenta i agentkę. Nazywa się, że posadę agenta mają objąć inwalidzi i emeryci, ale niejeden inwalida się sporo zawiódł. Jak naprzykład agent pocztowy w Kuźnicy — Sosineński, gdy brał rentę i miał obowiązki agenta, to mu się tak mało wiele wiodło. Gdy ale wydano rozporządzenie, że wypłaca się tylko tym, co nie zajmują „stanowiska w służbie państwowej“, nie wypłaca mu się renty jak i jego zaliczki. I jak ten człowiek przy 60 proc. niezdolności postawiony jest? czy takie traktowanie nas jest na miejscu? są na to dowody.

Dawniej za byłych czasów gdy urzędnik dostał jaki dodatek, to i go procentualnie agent dostał. A dzisiaj są wydane rozporządzenia, żeby nam nie płacić tego, każda siła pomocnicza ten dodatek dostała, nie zazdrościmy im, ale prędzej by się nam należało, bo kto ma pracę z temi siłami pomocniczemi, jak nie agent? zanim go odpowiednio wykwalifikuje. Czy temu agentowi taki dodotek się słusznie nie należy, czyby jemu się słusznie nie przydał za jego pracę, a marną pracę? Jak się nas wobec tego traktuje po macoszemu i nas pokrzywdza? Pomimo tego wszystkiego stoi każdy agent na posterunku, bo żywiemy się tą nadzieją, iż nastąpi lepsza era a nam w myśl konstytucji artykuł 121 nasze pokrzywdzenie wynagrodzi.

Ma być także przeprowadzona reorganizacja, która wiele zmieni, ale kto będzie z tego korzystał, to jest pytanie, kto z agentów dostanie taki zmieniony urząd z agencji? Co tej całej sprawie jest winno? nasza opieszałość! nie organizujemy się, nie staramy być członkami, nie płacimy składek, nie jesteśmy jednej myśli. A tu potrzeba pracy i funduszów, bez których nic nie zrobimy. Więc do dzieła, do organizacji jednej, którą jest Związek Agentów Pocztowych Chrześcijańskiego Zjedn. Zawodowego.

21. maja odbędzie się zjazd Ag. poczt. w Bydgoszczy. Bliższe szczegóły w przyszłym numerze. **Sekretarz.**

Uprasza się szanownych członków, którzy składki nie uiścili, aby jaknajprędzej na ręce skarbnika kol. Klockiewicza, Wróblewo, pow. Szamotuły, nadesłali.

Członkowie, którzy sobie gazetę „Siłę“ nie zaabonowali, niech to jak najspieszniej uczynią, ponieważ każdy członek musi mieć to pisemko, aby mógł się coś dowiedzieć. **Zarząd.**

Z życia stronnictwa

Poznań-Jeżyce.

Członkom Koła Jeżyckiego donosimy niniejszem, że zebrania nasze odbywać się będą począwszy od miesiąca maja rb. nie w poniedziałki, lecz **w soboty** po 15-tym każdego miesiąca. Przyszłe zebranie przypada tedy na sobotę, dnia 20. maja, na którem referaty wygłoszą jeden z posłów i jeden z radnych naszych. Nowość tę, zaproszenia radnych z klubu Chrześc. Demokracji powitają zapewne członkowie nasi jak i wszyscy czytelnicy „Postępu“ i „Siły“ z pewnem zadowoleniem, gdyż przez to będą mieli sposobność stykać się bezpośrednio z radnymi naszymi i wynurzać im swe żale. Zarząd.

Czacz.

Zebrani na zebraniu robotnicy rolni w Czaczu (pow. śmig.) rozważywszy sprawę państwowego monopolu tytoniowego, protestują stanowczo przeciw rozszerzeniu monopolu na nasze dzielnice, widząc w nim krzywdę wyrządzoną robotnikowi, kupcowi i przemysłowcowi polskiemu.

Zebrani najzupełniej podzielają przeciwne monopolowi stanowisko pracowników tytoniowych i wyrażają niezłomną nadzieję, że rząd odstąpi od zamiaru rozszerzenia monopolu na całe państwo.

Zebrani wzywają wszystkich posłów wszelkich stronnictw, aby jednomyślnie zwalczali rozszerzenie monopolu i głosowali przeciw ustawie monopolowej.

Z polec. ks. J. Marciniak.

Wiewiórki, pow. grudziądzki.

W niedzielę d. 30 kwietnia odbyło się u nas pierwsze zebranie zwolenników Ch. N. S. P., na którem założono koło. Zebranie zagaił p. Ostrowski, referat wygłosił p. Paledzki z Grudziadza. Sz. mówca objaśnił nam skład Sejmu, stanowisko poszczególnych stronnictw, następnie zaznajomił nas z programem Chrz. Nar. Str. Pracy, zachęcając do założeni akoła. W dalszym ciągu przemówił p. Peron, popierając wywody referenta, lecz znalazł się też enpero wiec p. Kuchta, który rzucając gromy na nasze stronnictwo, wzywał wszystkich do popierania jego stronnictwa a mianowicie Zjedn. Zaw. Pol. Potrzeba było oświecić tak mądrego p. Kuchty by mógł odróżnić w przyszłości stronnictwo polit. od Związku Zawod. i po dobrej lekcji, przekonali się obecni, iż koniecznem jest łączyć się w Chrz. N. S. P. Nadmienić wypada, iż wielu robotników namówionych przez p. Kuchtę sarali się krzykiem nie dopuścić do spokojnego prowadzenia zebrania, lecz mimo przeszkód niepoprawnych rozbijaczy zebrań, dokonano wyboru Zarządu nowego Koła. Wybrani zostali pp. Ostrowski prezesem, Wojciechowski zast., Cieślewicz sekret., Bykowski skarbnikiem. Jak na początek z powodu niesłychanie ździczałego zachowania się enperowców na sali, nie mogliśmy pozyskać większej liczby członków, zapisało się tylko kilkunastu, lecz postaramy się o to, że nasi wiewiórczanie przyjdą do nas, by wspólnie pracować w myśl programu Chrz. N. S. P.

Nowemu zarządowi w dalszej pracy „Szczęść Boże!“

—o—

Eksperyment Forda.

Znany amerykański fabrykant automobilów, Henryk Ford, wprowadza w swoich fabrykach nowość. Skraca czas pracy do pięciu dni w tygodniu. Powiada, że robotnik, aby żyć po ludzku, musi mieć co najmniej dwa dni na siedem, aby dbać należycie o rodzinę, wychować dzieci, aby się rozwijać samemu.

I, z tego punktu widzenia — Ford ma najzupełniejszą słuszność.

Robotnik dziś tak jest pochłonięty przez pracę fabryczną, że mało pozostaje mu czasu na dalsze kształcenie się, na korzystanie z olbrzymich zdobyczy cywilizacji i rozwoju kultury. Każde zbliżenie robotnika do kultury, każde umożliwienie mu dostępu do kultury, musimy witać jako cenną zmianę w dzisiejszych warunkach pracy.

Eksperyment Forda jest próbą. Ford chce stworzyć dla robotiika warunki życia lepsze od dotychczasowych.

Ford jest przytem człowiekiem bardzo praktycznym i znakomitym organizatorem produkcji. Zapowiada on, że choć wprowadza pięciodniowy tydzień pracy, to jednak — wydajność jego fabryk nie powinna się zmniejszyć. Jest przekonany, że dodatkowy wypoczynek robotnika przejawi się w zwiększeniu wydajności pracy. A więc, powiada, skrócenie tygodnia pracy nie wpłynie wcale na zmniejszenie zysków fabryki. On w taki sposób organizuje produkcję, aby — zachowawszy zyski — dać robotnikowi więcej wypoczynku.

Ford przed kilku laty dowiódł, że można bardzo znacznie podwyższyć zarobki robotników i — nie ponieść żadnej straty. Dziś ten Ford próbuje dowieść, że robotnik może więcej wypoczywać bez żadnej straty dla fabrykanta.

Zobaczymy, co praktyka pokaże.

Jak żyje tow. Bronsztajn-Trocki?

W Moskwie, w jednej z najpiękniejszych willi, otoczonej murem z podwójną bramą żelazną, pilnowaną wewnątrz i zewnątrz przez silną wartę, złożoną z baszkirów i lezginów — mieszka „Wojenny Narodny Komisarz, prezes wszechrosyjskiego Rewkomu“, Bronsztajn-Trocki.

Do „pałacu“ wpuszczają tylko osoby wezwane przez Trockiego, i to po starannej rewizji i badaniu o celu przybycia. Potem telefonicznie pytają komendanta Moskwy lub sekretarza Trockiego, czy rzeczywiście taki to został wezwany. Po stwierdzającej odpowiedzi odbierają gościowi wszelkę broń, o ile jest wojskowym i prowadzą do komisarza.

U wejścia stoją podwójne posterunki i dyżurny „czekista“ (członek Czeka, czerezwyczajki), który odbiera przepustkę i prowadzi interesanta do poczekalni. Tak trudno dostać się do „wybrańca narodu“, tak boi się on swych uszczęśliwionych podwładnych.

Dom Trockiego umeblowany jest wspaniale meblami zagrabionemi z arystokratycznych domów. W wspaniałej poczekalni leżą na stołach czasopisma zagraniczne i emigracyjne. Z poczekalni prowadzą przybysza do gabinetu sekretarza, który wprowadza go do pokoju Trockiego. Bez sekretarza, wewnętrzna warta, stojąca u drzwi gabinetu Trockiego, nikogo nie wpuszcza. Przyjęcie trwa zwykle nie dłużej niż 5 minut. Trocki nie prosi przybysza siadać i prowadzi rozmowę stojąc, przy „audjencji“ jest zawsze obecny sekretarz. Dzień Trockiego ma rozkład następujący:

O 7 rano dyktator Rosji wstaje i gimnastykuje się, o 8 je śniadanie, zupełnie sam, o 8,30 zajeżdża automobil z czterema ludźmi eskorty i Trocki jedzie na spacer. Za automobilem Trockiego jedzie drugi z eskortą. Marszruta spaceru zmienia się co dzień. Wracając ze spaceru, Trocki zawsze zajeżdża do koszar czerwonogwardzistów i przygląda się około 10 minut ćwiczeniom. Stamtąd jedzie albo na Wojenny Sowiet (Radę) albo na Kreml na posiedzenie „Sownarkomu“.

O godz. 1 Trocki je obiad, na który zwykle zaprasza kilku swych przyjaciół z W. C. I. K.

Kuchnia Trockiego jest pod specjalnym nadzorem, a cała obsługa w domu składa się wyłącznie z eskorty. Po obiedzie goście przechodzą do gabinetu na kawę i likiery i wtedy to właśnie rozstrzyga się w „wesołej pogawędce“ najdonioślejsze sprawy Rosji.

O 5 wieczorem zbiera się u Trockiego „mały Sownarkom“, a u jego żony dobroczynny komitet, którego jest prezeską. O 1 zjawiają się urzędnicy z raportami i interesenci, a o 8 przyjęcie się kończy i Trocki wyjeżdża na posiedzenie komisji Wszechros. Centr. Komitetu Wykonawczego lub na jaki wiec.

Czasem bywa Trocki w teatrze a wtedy zawsze zajmuje byłe carskie loże, często też w mieszkaniu Trockiego urządza się koncerty muzyczne, które Trocki ogromnie lubi, a na których bywa sławny Szalapin, zupełnie zaklimatyzowany w domu dyktatora.

Prezes Cze-Ka (czerezwyczajki) Dzierżyński, bywa tylko w bardzo ważnych wypadkach u Trockiego i nigdy nie jest zapraszany w charakterze gościa.

Na „dworze“ Trockiego jest telefoniczna stacja. Cała eskorta żywi się na miejscu, aby tylko jak najmniej utrzymywać stosunków ze światem zewnętrznym.

Oto jest życie nowego „samodziercy“ Rosji, dokładnie opisane przez źródła rosyjskie („Głos Rosji“). Żaden z carów zagrożonych przez rewolucjonistów nie pędził tak trwożliwego i stróżowanego życia. Najlepszy to dowód, jakiego rodzaju charakter ma jego władza: czy pochodzi z „woli narodu“, czy też Trocki tej woli się boi?

—o—

Katolicy w Rosji.

Chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie złożył dnia 28 kwietnia w Komisarjacie Ludowym dla spraw zagranicznych obszerną notę, z której przytaczamy wyjątki:

W chwili, gdy delegaci obu naszych państw zasiadają w Genui dookoła wspólnego stołu narad, których jednym z najważniejszych celów wytycznych jest wskrzeszenie wzajemnego zaufania pomiędzy państwami, szczególną troską rządów winno być czujne unikanie wszelkich pogwałceń wzajemnie powziętych i Traktatem zapewnionych zobowiązań.

Do takich wielce niepokojących zjawisk należy niezgodny z Traktatem Ryskim stosunek władz sowieckich do Kościołów i stowarzyszeń religijnych, do których należą w Rosji osoby narodowości polskiej.

Tak więc, np. władze sowieckie wymagają od ludności katolickiej narodowości polskiej zawierania z miejscową sowiecką władzą rejonową kontraktów na prawo użytkowania kościołów i sprzętów kościelnych, co jest w wyraźnej sprzeczności z art. VII Traktatu Ryskiego uznającym w stosunku do tych kościołów prawo własności.

Ostatnio władze sowieckie zażądały wydania wartościowych przedmiotów kościelnych, co jest nietylko sprzeczne z wyżej przytoczonem prawem własności, lecz godzi zarazem w ustaloną Traktatem Ryskim swobodę Kościołów i Stowarzyszeń religijnych, do której należą w Rosji osoby narodowości polskiej, wykonywania obrządków religijnych, oraz w prawo samodzielnego urządzania swego wewnętrznego życia kościelnego.

Do jaskrawych gwałtów należy zabranie w dn. 4. 4. z rzymsko-katolickiego kościoła na Małej Gruzince w Moskwie drobnych naczyń kultu religijnego z odrzuceniem propozycji parafjan, którzy, broniąc świętych dla siebie przedmiotów, zgłosili gotowość niezwłocznego zebrania i dostarczenia władzom równej wagi i wartości realnej srebra.

Wśród warunków, narzucanych Kościołom i Stowarzyszeniom religijnym, do których należą osoby narodowości polskiej w Rosji, znajduje się również żądanie poddania kazań kościelnych cenzurze prewencyjnej. W dobie największego prześladowania Kościoła katolickiego nie zdecydowano się nigdy na tak daleko idące pogwałcenie wolności sumienia.

Szereg innych znanych rządowi polskiemu faktów prześladowania w Rosji przejawów życia religijnego osób narodowości polskiej wskazuje na specjalne cechy złośliwości. Znamy wypadki, że pod karą więzienia wzbraniano prowadzenia rozmów religijnych z młodzieżą, wprowadzania dzieci do kościołów, zachywania świąt; na kościoły nakładano pod groźbą wystawienia ich na licytację, ogromne podatki, licznym kościołom poodbierano ich grunta, konieczne do utrzymania duchowieństwa i instytucyj kościelnych, nałożono na plebanje sekwestr, pozamykano szereg kaplic i kościołów, w niektórych zaś w celu wystawiania na pośmiewisko uczuć religijnych ludu, urządzono domy rozrywkowe.

Traktat Ryski jest przedewszystkiem prawem specjalnem, to też prawa ogólne, jakiemi są dekrety i rozporządzenia Rządu Sowieckiego nie mogą kasować zobowiązań, ustanowionych przez ten traktat.

Rząd polski uznaje, że w stosunku do praw kościelnych osób narodowości polskiej wyznania katolickiego w Rosji i na Ukrainie kompetentnym jedynie uprawnionym tłumaczem praw regulujących wewnętrzne życie katolickie jest tamtejsza najwyższa prawowita władza kościelna katolicka.

Rząd Polski wyraża z mocą przekonanie, że art. VII Traktatu Ryskiego jest niewątpliwie jednym z tych, których należyte wykonanie przez rząd rosyjski poczytywane będzie za najbardziej przekonywujący dowód lojalnego stosunku do powziętych zobowiązań, będących podstawą zarówno przyjaznego współżycia naszych państw, jak i tego wzajemnego zaufania w życiu międzynarodowem, o którego wskrzeszeniu i utrwaleniu radzą dziś delegaci wszystkich państw Europy na konferencji w Genui.

Rozmaitości

Łodzi grozi strajk.

Robotnicy przemysłu włókienniczego, zgrupowani w klasowych i polskich związkach zawodowych wysunęli żądanie 50 proc. podwyżki płac zarobkowych. Związek przemysłowców powyższe żądanie odrzucił i ze swej strony zaproponował 10 proc. podwyżkę. Robotnicy zagrozili z tego powodu strajkiem. Narazie proklamowanie strajku odroczono.

— **Zgłoszenie nieszczęśliwych wypadków przy pracy.** Wedle obowiązujących przepisów prawnych jest każdy pracodawca obowiązany do zgłoszenia każdego nieszczęśliwego wypadku, który się wydarzy w jego przedsiębiorstwie, najpóźniej w przeciągu trzech dni, śmiertelne zaś wypadki muszą być zgłoszone natychmiast. Zgłoszenia przesyła się na przepisanych wzorach i to w 2 egzemplarzach do miejscowej władzy policyjnej (w Poznaniu do Starostwa Grodzkiego), w jednym egzemplarzu zaś do Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, ul. Mickiewicza nr. 2. Wzory do zgłoszeń można nabyć w każdej kasie chorych.

Redaktor: E. Bigoński.